

Ciocia Jadzia

napisała i zilustrowała

Eliza Piotrowska



Text copyright © 2009 by Eliza Piotrowska
Illustrations copyright © 2009 by Eliza Piotrowska
Copyright © 2023 for this edition by Media Rodzina Sp. z o.o.

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny
Iwona Rybczyńska

Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości
albo fragmentów książki – z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych
– możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

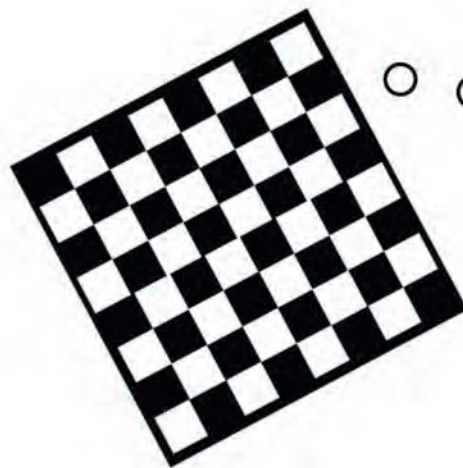
ISBN 978-83-8265-567-4

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 50
wydawnictwo@mediarodzina.pl

Druk i oprawa
Legra

Dziękujemy, że szanujesz prawo autorskie i nabywasz książki legalnie.
Dziękujemy, że nie korzystasz z nieautoryzowanych źródeł,
nie pobierasz pirackich plików i nie zamieszczasz książek w Internecie
w postaci zdjęć, skanów czy własnych nagrań audio albo filmów
pokazujących publicznie zawartość książki.

GRA



Ciocia Jadzia jest siostrą mojego tatusia. Nie wiem, jak jednocześnie można być siostrą i ciocią, ale chyba można. W każdym razie cioci Jadzi się udaje. Ciocia Jadzia jest taka duża, że nie wiadomo, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy. Trochę jak deszczowa chmura. Tylko że deszczowej chmury można się przestraszyć, a cioci Jadzi nie, bo zawsze jest zadowolona i uśmiechnięta.

Lubię grać w warcaby. A najbardziej lubię wygrywać. Niestety, ciocia Jadzia też lubi wygrywać i są z tego same kłopoty. Dlaczego? Bo przegrywam zawsze ja!!! A sami wiecie, jak to jest, kiedy się przegrywa... Szkoda gadać... Ciocia Jadzia powinna brać przykład z mamusi, która pozwala mi wygrywać w każdą grę.



– Ktoś puka! – dobiegł z kuchni głos mamy.

– To Jadzia! – odpowiedział tata, otwierając drzwi. Tatuś miał na myśli ciocię Jadzię, ale na własną siostrę nie mówi się ciocia, tylko Jadzia. Jeśli Jadzia to akurat jej imię.

– Hurra!!! – zawołałam, bo ciocia Jadzia jest naprawdę bardzo fajna i jedyną jej wadą jest to, że wygrywa.

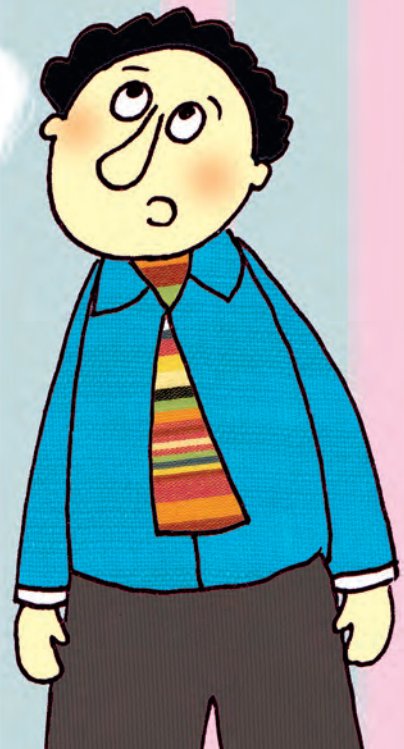
– To Jadzia!

Ciocia Jadzia wyglądała jak ogromny lew morski, który właśnie wyskoczył z wody.

– Dawno tak nie zmokłam! – wołała szczęśliwa.

– Widzieliście, jaka ulewa? Uwielbiam deszcz!

– Zaraz zrobię ci herbaty z cytryną i dam jakieś rzeczy na przebranie – powiedziała mama zupełnie nie na temat. Ciocia Jadzia zamiast się obrazić, pocałowała ją w policzek.





Po paru minutach ciocia Jadzia była przebrana i wysuszona. Wyglądała bardzo śmiesznie, bo ubrania mamy w ogóle na nią nie pasowały. Ale ciocia Jadzia wcale się tym nie przejmowała. Popijała gorącą herbatę i z uśmiechem przyglądała się ulewie za oknem. Nagle odwróciła się w moją stronę i zawołała:

– Przecież to idealny dzień
na partyjkę warcabów!



Rozłożyłam więc planszę i rozdałam pionki – białe dla cioci, czarne dla mnie. Co prawda zawsze grałam białymi pionkami, ale pomyślałam sobie, że skoro ciocia ciągle wygrywa, to pewnie te czarne są szczęśliwsze.



- Znow się zaczyna – westchnęła mama, widząc warcaby.
- Zaraz, zaraz... – pokiwała palcem ciocia. – Niech się nauczy przegrywać...
- Wolałbym, żeby nauczyła się wygrywać – odezwał się tata znad gazety.
- Może skończyłyby się kwaśne miny i płacze po kątach...
- Skąd wicie, a może właśnie wygram?! – krzyknęłam z wyrzutem, a potem się obraziłam.
- To coś nowego, jeszcze nie przegrała, a już się obraża! – dziwił się tata.
- Ja wam pokażę! – myślałam. Tym razem wygram, bo nie będę się spieszyć i przemyślę każdy ruch, bo nie będę zerkać na ekran telewizora, bo nie będę recytować wierszyków, bo nie będę śpiewać piosenek ani opowiadać, jak było w przedszkolu.

Jeszcze zobaczycie!

No i zaczęła się gra... Trwała dłużej niż zwykle. Tata zerkał znad gazety, a mama co chwilę wchodziła do pokoju, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku.

– Świetnie ci idzie! – pochwaliła mnie ciocia. – Zdaje się jednak, że i tym razem wygram... – dodała z żalem. – Ale i tak powinnaś być z siebie dumna, mało brakowało, a pokonałabyś mnie...

Najpierw byłam zła, potem zrobiło mi się smutno, a potem przyszło mi do głowy, że ciocia ma rację! Przecież tym razem PRAWIE wygrałam! A prawie-wygrana z cicią Jadzią to jest naprawdę coś!!! Nawet jeśli się przegrało. – A może to nie moja zasługa, tylko tych czarnych pionków...? – przyszło mi nagle do głowy. I czar prysnął...! Moje prawie-zwycięstwo nie było już takie pewne. Postanowiłam, że muszę to sprawdzić.

Teraz ja grałam białymi pionkami, a ciocia czarnymi. Byłam uważna i skupiona. Skoro poprzednim razem p r a w i e wygrałam, to może teraz... Ojej, byle nie stracić głowy, byle się nie niecierpliwić... Tak... tak... już ostatni ruch... Jest!!! Udało się!!!

– Wygrałam!!!

Pierwszy raz w życiu NAPRAWDĘ wygrałam! (bo wygranych z mamą oczywiście nie liczę...)

– Brawo, brawo!!!

– cieszyła się ciocia, a tata z uznaniem kiwał głową.

To był naprawdę wielki dzień, bo ja nareszcie wygrałam, a ciocia nareszcie przegrała. I obie byłyśmy zadowolone.